

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	---	---

Zalecamy „**SAMOUCEK REUSSNERA**“, najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, przedkij i najtańszej nauki języków obcych: **niemieckiego, angielskiego, francuskiego i ruskiego bez nauczyciela**.—Prospekt i cennik gratis. Adres: **P. v. Reussner**, Złota 6 w Warszawie.

Potrzebny jest

RZĄDCA-WYRĘCZCIEL

do gospodarstwa intensywnego z gorzelnią. Utrzymanie kawalerskie. Pożądana kwalifikacja naukowa z ukończenia średniej szkoły rolniczej. Wiadomość w Redakcji, gdzie również uprasza się składać oferty wraz z kopiami świadectw.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sobota	24 stycz.	Tymoteusza	Chwałboga
Niedziela	25 "	św. Rodziny	Miłosza
Poniedziałek	26 "	Polikarpa	Skarbimira
Wtorek	27 "	Jana Złotoust.	Przybysława
Środa	28 "	Flawjana	Radomira
Czwartek	29 "	Fran. Salezego	Zdzisława
Piątek	30 "	Martyny	Dobrogniewy.

Wschód słońca o godz. 7 m. 52

Zachód słońca o godz. 4 m. 22.

Odmiana księżycy: now 28 stycznia o godz. 5 m. 58 po poł.

Wysok. wody na Wiśle	d. 20	stycz. 7	stóp 7	cal.
pod Płockiem.	d. 21	" 7	" 3	"
	d. 22	" 6	" 11	"
	d. —	" —	" —	"
Temperat. w Płocku:	d. 20	stycz. 8,6	7,2	9,4
	d. 21	" 12,2	7,8	10,4
	d. 22	" 11,8	7,4	9,4
	d. —	" —	" —	"

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 27 w Raciążu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 26 w Śniadowie Grajewie, 27 w Jedwabnie, Różanie, Krasnosiecu Czerwinie.

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW.

(Dalszy ciąg).

Drugim niezmiernie szkodliwym, a przytem powszechnym zwyczajem między ludem wiejskim jest bezwzględna obrona dzieci, jeśli się kto na nie poskarży. Jak to? ktoś powie: obrona dzieci szkodliwa? Tak, nie inaczej i ja bym był nawet za natychmiastowym aplikowaniem paska w razie jakiegokolwiek skargi, gdyż prawie się to nie zdarza, aby starszy człowiek skarżył się na dziecko bez najmniejszej przyczyny, a w życiu wieśniaczem główną przyczyną najczęściej bywają różne szkody, jakie dzieci wyrządzają. Ale pominąwszy już ów natychmiastowy pasek, w każdym razie należałoby sprawdzić słuszność zażeń i odpowiednią karę dziecku wymierzyć, lecz nigdy nie uciekać się do natychmiastowej i zupełnie bezkrytycznej obrony, gdyż to dziecko nadzwyczaj demoralizuje, uczy wybiegów i do gorszych szkód i psot prowadzi. Bezkrzytyczna ta obrona pochodzi nie tyle z miłości dzieci, ile pociąg z osobistej próżności, a po części z obawy, żeby nie wynagradzać szkód, wyrządzonych przez dzieci, przyznając je. Każdy przecież ojciec wie to doskonale, że dzieci wyrządzają różne szkody i psoty bądź umyślnie, bądź przez niedbalstwo i niedozór powierzonych im in-

wentarza, gdyż i sam siebie z młodych lat pamięta i niefaż na to patrzy i łapie dzieci sąsiadów na gorącym uczynku.

Lecz niech nie tylko sąsiad się poskarży na jego własne dzieci: oho! od razu ojczulek, czy mateczka wybuchnie: „co?! mój Jasiu? ni! gdzieby tam mój Jasiu to zrobił? ni! nigdy w życiu!“ i ani dadzą sobie wyperswadować i przekonać się. — Dobrze jeszcze, jeśli się na tem skończy, gdyż bardzo często, a nawet prawie zawsze tak bywa. że od słowa do słowa, wezmą się za lby i kończy się na długiej i zawziętej waśni, wywołującej wciąż nowe zwady, bijatyki i piniactwa po sądach. Tymczasem dzieci widząc, z jaką łatwością wygłasy się w następstwie ojcom i widząc w nich obronę, a podrażnione już i mające „ans“ do sąsiada — wyrządzają mu umyślnie już różne szkody i psoty i powoli wciągają się do krzywdzenia bliźnich dla własnej korzyści.

Jest to więc znów jeden z „rzemików“ o doniosłych następstwach nie tylko osobistych, ale i dla całych gromad, gdyż dzisiaj Maćkowy Jasiu wyrządzi krzywdę Bartkowi, jutro Bartkowi Pietrek skrzywdzi Maćka i tym sposobem wszyscy szkody ponoszą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości i obserwując sprawy sądowe można to stwierdzić, że przez doraźne aplikowanie paska przez ojców w razie skarg na ich dzieci, natychmiast znacznie by się zmniejszyły szkody wszystkich włóścian i w znacznym stopniu zmalałoby piniactwo.

I tu więc najpierwszym krokiem będzie zrozumienie owej wzajemności szkód przez ojców i to im niewątpliwie najprędzej trafi do przekonania, nie mówiąc już o tym, że z religijnego i moralnego względu — takie świadome pobażanie dzieciom robi ich współwinnymi ich winy i jawnymi zgorzycielami własnych dzieci... „a kto zgorszy jednego z tych maluczkich... Ale, zdaje się oni tego nie widzą.

Demoralizujący wpływ podobnie bezkrytycznej obrony dzieci i pobażanie im przez rodziców — w przełomowej epoce ekonomicznej, jaką kurpie obecnie przeżywają wskutek coraz cięższej walki o byt, ma doniosłe znaczenie nie tylko ze względu na pojedynczych kurpiów, ale i na cały ogół, gdyż o ile dawniej wrodzona prawda kurpiów dopomagała im do wyrosnięcia z dołajstwa do lat z wyrządzania szkód sąsiadom, ja kie nietyle dla zysku, ile głównie przez niedbalstwo lub psotę dziecinna robili, o tyle obecnie wrodzona równie im zawziętość i wciąż rozbudzana chciwość przyzwyczaj i zachęci do korzystania z cudzej własności w ogóle, a tem samem przyczyni się wielce do zupełnego znieprawienia charakteru kurpiów.

Ponieważ zadaniem wychowania jest nie tylko wpajanie negatywnej zasady: nie czyni źle, ale i aktywnej: czyni dobrze, należy więc nie tylko wykorzystywać w dzieciach istniejące już wady i hamować rozplebianie się ich przez zakaz i wzbronienie złego, ale także dążyć do szczepienia cnót i dobrych przyzwyczajeń przez rozkaz, zalecanie i zachętę do dobrego. Nie wiele da się tu powiedzieć, gdyż urabianie charakteru przez rozwijanie umysłu i rozszerzenie wiedzy prawie zupełnie jest niedostępnem dla ludu wiejskiego. Tu więc widzimy całe ubóstwo środków, jakie posiada pedagogika do urabiania ducha człowieka w ludzie wiejskim, a *zarazem przekonujemy się, że całe bogactwo, jakie jedynie pod tym względem*

dla ludu pozostaje — jest w religii, opartej na wrodzonym każdemu człowiekowi uczuciu wiary. Dlatego też, jak już mówiłem, tylko na religijnej podstawie jedynie można budować jakiegokolwiek umoralnienie ludu wiejskiego.

(C. d. n.)

Dominik Staszewski.

PŁOCK.

O biskupstwo wileńskie. Podane przez nas w swoim czasie zaprzeczenie o kandydaturze J. E. biskupa płockiego na biskupstwo wileńskie, potwierdza się obecnie w zupełności. Według doniesień pism warszawskich, jako kandydaci na to biskupstwo przedstawieni zostali: rektor seminarjum petersburskiego ks. Erdman i proboszcz parafii Ostrobramskiej ks. Frąckiewicz, obecny administrator diecezji wileńskiej.

Przebudowa kościoła katedralnego. Z pewnym współczuciem zapewne czytelnicy odczytali odezwę, podpisaną przez ks. kanonika Nowowiejskiego, regensa seminarjum płockiego i oficjała konsystorza płockiego, odezwę, wzywającą diecezjan do składek na rzecz przebudowy starożytnej katedry płockiej, która jest pomnikiem i świadectwem przeszło 900-letniej kultury naszej. — Przebudowa kościoła, jak to parokrotnie było zaznaczaniem, pochłania fundusz większy, niż pierwotnie określono, bo z biegiem robót wykrywały się takie potrzeby naprawy, które początkowo nie były brane pod uwagę.

Roboty około przebudowy trwają dwa lata i w zasadniczych szczegółach zostały już ukończone. — Na rok obecny z rzeczy większych, pozostaje wykonanie wież i pokrycie dachu. — Ale pozostaje nieruszone prawie jeszcze wykonanie wewnętrzne świątyni takie, aby odpowiadało przeznaczeniu macierzy kościołów płockich.

Tymczasem, jak się okazuje brak funduszy dostatecznych, aby można pośpieszyć z robotą. Otwarcie kościoła jest niezbędne w najkrótszym czasie, płoczenie doskonałe, najlepiej odczuwają obecną ciasnotę w dwóch niewielkich pozostałych do rozporządzenia kościołach płockich. Pośpieszenie otwarcie przebudowanej i odnowionej świątyni zależeć będzie od dalszej ofiarności diecezjan, i płoczan, a o ofiarności tę kołaczę stale komitet przebudowy kościoła, o czym i my ze swej strony przypominamy.

I obecnie trwają roboty te, które mogą odbywać się wewnątrz kościoła: robotnicy zajęci są około przebudowy chóru, sklepienia zakrystji itd. O ile fundusze dopiszą, z wiosną p. Mehoffer rozpocznie malowanie kościoła według projektu, za który ten znany zaszczytnie malarz-artyista otrzymał pierwszą nagrodę.

Więc przypominamy jeszcze o odezwie ks. Nowowiejskiego w sprawie składania ofiar na rzecz katedry: od ofiarności diecezjan zależy wykończenie szybkie całej przebudowy, co jest koniecznym i pożądanym wielce.

Z kasy pogrzebowej. Kasa obecnie liczy 500 członków. W ubiegłym 1902 r. zmarło 9 członków, 29-ju wykresłono na własne żądanie, 12-tu zaś z powodu niezapłacenia składek; w poczet kasy przyjęto w ciągu roku 98 osób.

Za 9 zmarłych członków wypłacono wsparć 4004 ruble 10 kop.

W dniu 14 stycznia 1902 roku pozostało w kasie 902 r. 13. kop; w roku

sprawozdawczym wpłynęło 4653 r. 86 k., rozchód wyniósł 4223 r. 45 k. (druk. blankietów i ogłoszenia 39 r. 35 k., pensje kancelisty i woźnego 180 i wsparcia 4004 r. 10 kop.) Saldo na 14 stycznia 1903 r. — 1332 r. 54 kop., z której sumy 1308 r. 74 kop. zgodnie z ustawą kasy wniesiono do Banku Państwa, a 23 r. 80 kop. znajdują się w kasie.

Z karnawału. W przyszłą sobotę t. j. 31 b. m. odbędzie się w sali hotelu warszawskiego wieczór wspólny „towarzystw połączonych“ t. j. muzycznego, wioślarskiego, i kolarskiego.

Na opał dla biednych. Zima znowu daje się biednym we znaki, więc pewne gro- no osób zamierza urządzić widowisko z przeznaczeniem dochodu na zakup opału, jak to było przed Nowym-Rokiem.

Cena węgla dochodzi u nas do 1 rb. 70 kop., a o niższe wcale nie słychać.

Ślizgawka. Z surowej zimy tegorocznej zadowoleni są kolarze, którzy na ślizgawce-urządzonej w ogrodzie Towarzystwa, (wydzierżawionym od rodziny Ślupeckich) dobrze w tym roku zarabiają. Zawiodło mokre i zimne lato, wynagradza straty zima.

Z Wisły. Powyżej nas do Warszawy aż do Czerwiska Wisła znowu stanęła, pod Płockiem dotychczas płynie, i jak twierdzą nadwiślaki, nie prędko jeszcze stanie. Zamrażnięcie rzeki powyżej Płocka nastąpiło nie drogą naturalną, lecz raczej sztuczną, wskutek zatorów pod Wyszogrodem, które tamowały bieg kry, co następnie wpłynęło na skupianie się tej kry i łatwe w dalszym ciągu wytworzenie stałej powłoki lodowej. Z powodu owych zatorów rzeka przed zamrażnięciem wylała na znacznej przestrzeni pomiędzy Warszawą a Nowym-Dworem, bo przy znacznym przyborze wskutek zatamowania, — woda nie pomieściła się w swym korycie.

Obecnie woda opadła, chociaż stan jest wciąż wysoki, bo wynosi, jak obecnie stóp około 7.

Wobec nieustalonego stanu rzeki, bo nie mamy obecnie ani drogi lodowej, ani wodnej, poczta zwrócona na Mławę, przychodzi do Płocka o dzień później, niż zwykle. Wszelkie też podróże do Warszawy są połączone z wielkimi trudnościami i kosztami.

O moście stałym pod Płockiem, o kolei łączącej nasze miasto z grodem Syrenim ani słychać obecnie, chociaż zwykle takie wieści rodzą się pod wiosną. — A przecież do wiosny bliżej już niż dalej.

Ofiary. Na odnowienie Katedry złożyli: Julja i Edward Kalinowscy — 3 rb. Natalia Filleborn — 10 rb.

Ł O M Ż A.

Szosa zambrowska, łącząca nasz gród ze stacją i osadą tego nazwiska, znowu była widownią zbrodniczego napadu.

Sółtys wsi Wróble-Arciszewo, gminy Kosaki, powiatu Łomżyńskiego wieczorem d. 11 b. m. przez Zambrow jechał do miasta naszego w celu opłacenia zaległego podatku, mając przy sobie stokilkadziesiąt rb. W Zambrowie zgodził furmankę i po drodze przyjął jeszcze jakiegoś drugiego podróżnego. Widocznie musiał się zdradzić z celu swej podróży, bo nagle na połowie drogi nieznamy ów schwycił go za gardło, paru uderzeniami pięści oszołomił biednego człowieka i następnie zaczął go ciągnąć

w stronę pobliskich zarośli, by rozprawić się z nim ostatecznie. D., w podeszłym już wieku człowiek, przytomności jednak zupełnie nie stracił i czując fizyczną przewagę napastnika, zaczął go błagać o darowanie życia i wzywać ratunku. Powożący furmanką tymczasem umyślnie oddalił się od miejsca napaści, lecz, tknięty prawdopodobnie litością, powrócił wkrótce i namówił zbóję do zaprzestania razów. Tej więc okoliczności D. zawdzięcza swe życie i ocalenie gotówki, którą miał w woreczku na piersiach i której napastnik, szukając tylko po kieszeniach, nie znalazł. Pozostawiony na pastwę losu sołtys Dołgowski, po ochłonięciu z wrażeń, ogromnie pokaleczony przybył do Łomży. Dodać należy, że jak powożący furmanką, tak i amator cudzej własności są izraelitami i pozostawali ze sobą w zмовie.

Kradzieże w ostatnich czasach przybrały u nas rozmiary zatrważające. Niema literalnie nocy, by na drugi dzień nie zameldowano policji o tego rodzaju wypadkach. Niedawno okradzione zostały dwa sklepy zegarmistrzowsko-jubilerskie Brzozy i Kani, znajdujące się w najruchliwszych punktach miasta, bo przy ul. Długiej i Nowym Rynku. Dodać należy, iż B. odebrał niebawem swe rzeczy po odnalezieniu ich w mieszkaniu jakiejś rodziny na Rybakach, co zaś do K., to dotychczas wszelkie poszukiwania nie doprowadziły na żaden ślad kradzieży. Poszkodowany oblicza swoje straty przeszło na 2,000 rb.

Po za tym amatorzy lekkiego nabytku kradną wszystko, co się da: od bielizny na strychach do drzewa i torfu, znajdujące się w drwalniach. O dwóch takich wypadkach właśnie niedawno zameldowano policji.

Nie od rzeczy będzie skreślić w tem miejscu krótką sylwetkę najgorszej pod każdym względem dzielnicy miasta naszego t. z. Rybaków długim pasem ciągnącej się nad brzegami rzeki i zamieszkałej przez ubogą i różnorodną klasę mieszkańców. Otóż nienawet roku, by nie przedostało się z niej jakieś pewne echo dokonanego morderstwa, zamachu lub większej kradzieży; nadto wszystkie skradzione rzeczy w mieście samem i okolicy przeważnie odnajdują się u paserów, tam właśnie zamieszkałych. Okoliczność ta w połączeniu ze znajdującymi się również w tej dzielnicy jawnymi lub tajnymi domami rozpusty i nieobecnością jakichkolwiek bądź urządzeń i urządzeń higienicznych — stawia ją w rzędzie najmniejszych części miasta i wywołac powinna większy, niż dotychczas, nadzór policji i sanitarny.

Plotkarstwo ze złośliwą zazwyczaj tendencją w ostatnich czasach zaaklimatyzowało się na naszym gruncie zupełnie. Puszczona kaczka szybko oblatuje całe miasto wzdłuż i wszerz, by, później wzniósłszy się w przestworza, pozostawić nam na pamięć refleksje i pusty śmiech wobec takich faktów i wypadków, w autentyczność których przed chwilą wierzyliśmy gorąco. Dobrze jest naturalnie i pośmiać się od czasu do czasu, byle by jednocześnie ktoś inny... nie płakał.

Niedawno lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wieść o samobójstwie pewnej młodej panienki — wieść, usiana licznymi komentarzami, pomimo, że młoda osoba cieszyła się najlepszym zdrowiem jak w chwili puszczania samej plotki, tak i tworzenia „najpewniejszych szczegółów”, jakie rzekomo towarzyszyły złośliwej i karygodnej famie.

Plotka ta jednak schodzi na plan drugi wobec faktu, iż nad grodem naszym uniósł się niedawno jakiś tajemniczy duch pieśni, przez skromność autorską kryjący się dotychczas przed okiem śmiertelnych. Pieśń odznacza się złośliwą melodią i ma na celu wyśmiewanie niesympatycznych duchowi osób i nawet pewnej naszej towarzyskiej instytucji.

Zdaje się nam, iż tego rodzaju szkice poetyczne nie wiele się różnią od zwyczajnych anonimów, z tej więc racji radzilibyśmy autorowi rymów częstochowskich dalszej pracy w tym kierunku zaprzestać, bo z niej chleba jeść napewno nie będzie.

Pożyteczna nowość. Lekarz więzienny p. W. Szysko wynajął od kasy miejskiej na sześć lat temu w ogrodzie spacerowym na na potrzeby klubu miejskiego w letnim czasie.

Dr. S. zamierza urządzić w domku tym fabrykację wód mineralnych i napojów gazowych.

Myśli tej należy tylko przyklasnąć w nadziei, że w przyszłości już nie będziemy się truć wytworami rozmaitych przedsięwzięć, mających na celu tylko wyzysk publiczności, chociażby kosztem jej zdrowia.

Domek ten od paru lat zamieszkanym nie był, ponieważ klub na lato nie wynosił się ze swej zimowej siedziby, wskutek czego kasa miejska od wyłożonego kapitału nie miała żadnych dochodów. Dr. S. płacić będzie po 70 rs. rocznie oraz przyjął na siebie obowiązek naprawy samego gmachu i utrzymywania klombu, który przed demkiem tym się rozpościera.

Z naszych okolic.

Z Ostrołęki. Ministerjum spraw wewnętrznych, w budżecie na rok 1903, wyznaczyło 10000 rubli na dokonanie pomiarów, zniesienie szachownic i zamianę serwitutową w rządowej puszczy kurpińskiej w powiecie ostrołęckim.

Z okolic Płocka. Zima tegoroczna, jak już donosiłem, zaskoczyła nas niespodziewanie, to też poczyniła znaczne szkody szczególnie w kartoflach, których zmarzło niektórym gospodarzom dziesiątki korcy. Kiedy mrozy zginęły, gospodarze nasi w dn. 5 stycznia, korzystając z pogody prawie wiosennej, wyruszyli w pole, do uprawy roli, której nie zdążyli ukończyć przed zimą. Pole zaroilo się ludziskami, którzy wywozili nawóz, orali i t. p.

Do kłesk gospodarczych w tym roku należy także zarządź swinią, która szerzy się gwałtownie w naszych okolicach.

Pastwiska wspólne. Gospodarze ze wsi Wykowa posiadają grunty w szachownicy pastwiska zaś mają wspólne, w miejscowości, zwanej Desniczami. Obszar tych pastwisk wynosi 55 morgów. Dotychczas z pastwisk wspólnych korzystało tylko 15 najmniejszych gospodarzy; reszta tak zw. „ogrodników” t. j. posiadaczy własnych chat i ogrodów, w liczbie 8-ju, korzystając z pastwisk nie mogła, jakkolwiek należało się do im prawnie, chociaż gospodarze byli przeciwnego zdania. W końcu „ogrodnicy” wykowsy wystąpili z zażaleniem na drogę prawną i po dwuletnim procesie komisja do spraw włościńskich zawyrokowała, że równa prawa przysługują co do pastwisk gospodarzom i „ogrodnikom” jak również co do kępy na Wiśle pod Wykowem. Z wyroku „ogrodnicy” t. j. właściwie wyrobnicy wykowsy są zadowoleni, lecz gospodarze żywią za to do nich ogromną nienawiść. W tych dniach jednak cała wieś została zaambarasowana wiadomością niepomyślną zarówno dla jednych jak i dla drugich. Oto pola wykowskie graniczą z lasem rządowym i zdarza się od czasu do czasu, że ktoś przyjdzie do lasu rządowego z płachtą po „kolki” lub przyniesie pęczek ubieranych tam gałązek. Za to obecnie wszyscy mieszkańcy Wykowa muszą odpowiadać, gdyż władza odpowiednia skazała ich na zapłacenie przeszło 100 rubli za szkody, jakie poczynili w lesie rządowym, w roku ubiegłym. Na niektórych przypadka rary po kilka rubli.

Hieronim Koląbryna.

Z Leonowa. Cały zapas cukru gotowego w ilości 35,000 pudów, oddany do rozporządzenia syndykatu upadłości Leonowa, sprzedany został za 147,300 rubli. Z tej sumy niezwłocznie wypłacono — 74,890 rb. urzędowi akcyzowemu, ponieważ na taką sumę przyjęto pretensje akcyzy do rachunku pasywów masy z przywilejem, resztę zaś złożono w kasie skarbowej do rozporządzenia sądu handlowego.

Dwudziestopięcioletni jubileusz wójtostwa obchodzić będzie w kwietniu r. b. obecny wójt gminy łackiej p. Józef Chojnicki. Rzadka to stosunkowo uroczystość w urzędach obieralnych, chętnie więc ją zaznaczamy, jako widoczny dowód uznania ze strony gminików, pokładających zaufanie w swoim wójcie.

Z Ostrowia piszą do nas. Pomimo niechęci pewnych osób, przedstawienie teatralne z amatorów, przeważnie mieszczan i rzemieślników, złożone doszło do skutku.

Wystawiono trzy sztuczki: „Wigilia św. Andrzeja”, „Chleb ludzi bodzie” i „Pod panoflem” (Werbel domowy); dochód przeznaczono na miejscową ogniową straż ochotniczą. Powodzenie uzyskano pod każdym względem zupełne. Próba generalna po cenach znizowanych i dwa przedstawienia 17 i 18 b. m. dały nam ponowny dowód, co w tym kierunku zdziałać mogą: chęć uczciwa, usilna praca, dobra wola i wytrwałość. Zdaje mi się,

że to już piąty rok istnienia tych sympatycznych i pożytecznych dążeń, połączonych w jedną całość. Zauważyliśmy sporo nowych sił, które doprawdy z wielką szkodą pozostawały w ukryciu, a więc znać rozwój... A jaką widac było staranność i troskę o dobre wykonanie przyjętych ról.

Nim właściwy korespondent nasz z Ostrowi napisze szczegółową korespondencję o tych przedstawieniach — niech mi wolno będzie w imieniu tych wszystkich, którzy oklaskiwali grających — złożyć wszystkim amatorom i ich kierownikowi, doktorowi T., serdeczne podziękowanie na które zasłużyli bezwarunkowo i które im tu publicznie okazać za potrzebne poczytuje.

S. — wcz.

Ze Strzegowa (pow. mławski) piszą do nas. W dniu 21 stycznia o godz. 9½ wieczorem wynikł pożar w ośmioraku, zamieszkałym przez służbę dworską. Ogień z nadzwyczajną szybkością objął cały budynek, tak że mieszkańcy jego ledwo uszli z życiem: jedni zdążyli włożyć na siebie jakąkolwiek odzież a drudzy zdolałi wyskoczyć tylko z domu w samych koszulach, gdyż już wówczas prawie wszyscy spali. Razem z domem spłonął cały majątek biednych jego mieszkańców, t. j. wszystkie odzież, pościel, sprzęty domowe, zapasy żywności i oszczędności pieniężne nie nie zdolano uratować. Siedem rodzin pozostało bez dachu nad głową i w ostatecznej nędzy.

Z Ostrołęki piszą do nas. Dla sprostowania zamieszczonej w № 104-y m. wzmianki Ostrołęczanina o naszem w dniu 16 grudnia przedstawieniu amatorskim, uprzejmie proszę o zamieszczenie wyjaśnienia, że powodem całego zebrania się publiczności na tem przedstawieniu była nie błażość i lekkość odegranych sztuk, a ta jedynie okoliczność, że skutkiem niezależnych od amatorów przyczyn afisz mogły być rozlepione dopiero na ośm godzin przed przedstawieniem, a jako dowód tego, że wybrane sztuki miały literacką i sceniczną wartość, może posłużyć fakt, że na powtórzonem przedstawieniu w d. 30 grudnia teatr był przepelniony widzami.

Jeden z uczestników.

Zmarli. Ludwik Godlewski, obywatel ziemski w gub. łomżyńskiej, zmarł w Jęzowie w wieku lat 74.

Józef-Franciszek Pobóg-Dłużewski, syn rodziny ziemiańskiej w Pułtusku, zmarł w Warszawie, w wieku lat 35.

Z Wykowa. Jak już wiadomo czytelnikom „Ech” we wsi Wykowie pod Płockiem, w r. ubiegłym żyd Zawierucha nabył dom i założył w nim sklepik, robiąc w ten sposób konkurencję dzierżawcy połowy tego domu. katolikowi, który przedtem już utrzymywał tu sklepik. Konkurencja ta wyszła na dobre wykowiakom, którym kupcy miejscowi oddawali towar po cenach płockich, i starali się zjednać obaj klientelę niezwyłą uprzejmością. Lecz na jesieni ubiegłej kupiec chrześcijanin ustąpił — pozostały kupiec pozostał panem sytuacji, i wówczas starał się wyzyskać położenie ku powszechnemu oburzeniu swoich kundmanów. Lecz wykowiacy, zasmakowawszy w konkurencji, przyszli po rozum do głowy i obecnie jeden z mieszkańców tej wsi znów wystąpił, od nowego roku ze sklepikiem konkurencyjnym. Oczekujemy wyników nawiązanej na nowo walki.

Pożary w gub. płockiej, w czasie od 28 listopada do 12 grudnia 1902, według wykazu ubezpieczeniowego, zrządziły ogółem strat w ruchomościach i nieubezpieczonych nieruchomościach na sumę 6,195 rb.

Asekuracja spalonych budynków przedstawia sumę ogólną 13,455 rb. Na 12 pożarów 5 przypada na nieostrożne obchodzenie się z ogniem, 2 na wadliwe urządzenie komina, 1 na podpalenie, w pozostałych wypadkach przyczyna wszczęcia się ognia nie wysledziona.

Z WARSZAWY.

Wacław Natkowski. Znakomity uczony geograf, jedyny u nas przedstawiciel geografii w stylu naukowym obchodził dwudziestopięcioletnie pracy naukowej i publicystycznej.

W ostatnim numerze „Ogniwa” znajdziemy dwa artykuły poświęcone rozbirowi prac i całej działalności literackiej Natkowskiego, z których okazuje się, jak autor „Geograficznej Polski historycznej”, stał zawsze na straży wielkości nauki, czystości i szlachetności w roztrząsaniu spraw ideo-społecznych.

Z dzieł Natkowskiego wymieniamy najważniejsze: „Geografia powszechna rozumowa”, „Ziemia i człowiek” i wymienioną już „Geograficzną Polskę historyczną.”

Kasa pożyczkowa dla ogrodników i pszczelarzy. Komitet kasy ma zaszczyt podać do wiadomości, że w bieżącym półroczu szkolnem kasa postanowiła trzem swym członkom udzielić zapomóg na opłacenie wpisowego za kształcenie dzieci w zakładach naukowych.

Do zapomóg tych, każda po rb. 25, pierwszeństwo będą mieli członkowie zamieszkujący na wsi, a kształcący swe dzieci w mieście. Podania o rzeczonych zapomogi od swych członków kasa będzie przyjmowała do dn. 1 marca r. b., do podania winna być dołączona opinia o uczniu szkolna.

Drugi Jarmark na nasiona. Jarmark na nasiona odbędzie się w d. 16 i 17 lutego r. b. w Warszawie (na Dynasach) przy ul. Oboźnej w hali Tow. Cyklistów.

Deklaracje na przyjęcie udziału w jarmarku zostały rozesłane Tow. rolniczym i znajdując się w większej ilości w biurze Warsz. Tow. rolniczego (Nowy Świat 41) i sekcji rolniej (Kraków. Przedm. 66), zkład na żądanie mogą być przesłane.

Próbki i worki z nasionami, przeznaczonemi na jarmark i dostarczanemi osobicie, będą przyjmowane do dnia 13-go lutego (od godz. 9-tej rano do 5-tej po południu). Duplikaty frachtów na wysłane na jarmark nasiona mogą być przesłane pod adresem Warsz. Tow. rolniczego, które zajmnie się sprowadzeniem nasion na miejsce jarmarku. Do frachtów winny być dołączone deklaracje podpisane.

Opłaty od uczestników jarmarku będą pobierane następujące:

- a) od zbiorowych produkcji, hodowli nasion, składów nasion i firm, pośredniczących w handlu nasionami, przy przedstawianiu licznych próbek: po rubli dziesięć (10) od stolika;
- b) od nadsyłających pojedyncze próby: po jednym rublu od próby;
- c) od osób, dostarczających partje w workach korcowych, — według ustalonych zasad: od puda, za ważenie i ubezpieczenie.

WIADOMOŚCI.

T-stwa pożyczkowo-oszczędnościowe.

Na skutek licznych prośb, napływających szczególnie z Królestwa Polskiego o ograniczenie udziału żydów w sprawach T-stw pomienionych, ministerjum spraw wewnętrznych, jak donoszą gazety rosyjskie, postanowiło nadal, w granicach osiadłości żydów, zatwierdzać tylko takie T-wa pożyczkowo-oszczędnościowe, w których chrześcijanie stanowić będą co najmniej 2/3 członków rady i zarządu; nadto przewodniczącymi na zebraniach ogólnych, prezesami rad i zarządów, oraz członkami komisji rewizyjnej mogą być tylko chrześcijanie.

Prawo T-stw przyjmowania na zastaw i nabywania nieruchomości służy wyłącznie w granicach miast.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

(Długotrwałe obrady w parlamencie wiedeńskim. Z parlamentu pruskiego. — Polskie i słowiańskie niebezpieczeństwo. — Nstępca tronu niemieckiego w Petersburgu. — Sprawa marokańska. — Mrzyznę się budzą.)

W parlamencie wiedeńskim obrady trwały z rzędu 55 godzin, t. j. posłowie niektorzy i przewodniczący wyrzymywali bez odpoczynku batalję w ciągu trzech niemal. dob. I o czym mówiono, nad czem radzono przez czas tak długi?

To długotrwałe posiedzenie wywołało t. z. obstrukcyjność, stanowiący czeską partję radykalną, którzy postawili poprzecznie szeregi nagłych wniosków, mających prawo pierwszeństwa przed wnioskami rządowymi. Ażeby nie dopuścić do prawidłowych obrad nad temi ostatnimi wnioskami i tym sposobem doprowadzić do skandalu w izbie parlamentarnej, posłowie przez 55 godzin zrędu broniłi swoich nagłych wniosków. W końcu jednak wszyscy tak byli znużeni i zmęczeni, że wojujący posłowie zdecydowali się na kompromis z rządem. Ostatecznie obrady odbywały się w porządku nad wnioskami rządowymi. Sprawa poszła o to, że partia radykalna czeska nie chce przystać na ugody z Niemcami, według projektu ministra Koerbera i w ogóle żąda zmiany w stosunkach dotychczasowych Austrii w duchu federacyjnym. Młodociesi wzięli pod rozprawę projekt rządowy ugody cze-

sko-niemieckiej, partje radykalne tak ze strony niemieckiej, jak i czeskiej nie chcą o tem słyszeć. W ogóle sprawa porozumienia się Niemców z Czechami na punkcie stosunków narodowościowych, nie ma widoków powodzenia.

W zeszłym tygodniu otwarty został parlament pruski mową tronową, w której stwierdzono nieszczególny stan finansów Prus, i zapowiedzią energicznych środków dla przeciwdziałania szerzeniu się polszczyzny, jak się to urzędowo nazywa. Pomiedzy środkami, jakie rząd pruski ujrzał na widnokręgu swej działalności dla obrony przeciw polakom, postawiono pomiędzy innymi, już dawniej stosowanymi, projekt budowy pałacu cesarskiego, w którymby cesarz mógł od czasu do czasu przebywać a także i wielki teatr niemiecki. — Nawet zawzięte na nas dzienniki niemieckie wyrażają powątpiewanie o skutecznosci tych środków, zwłaszcza pałacu. Oto, co gazeta frankfurcka o tem myśli: „Na nowoczesne uczucia polityczne i społeczne — wpływają setki najrozmaitszych czynników w dzisiejszych czasach telegrafu i prasy codziennej, zebrań i głosowania powszechnego. Pałac zaś nie wpłynie na nie wcale, do tego pałac pusty.“ Ale zacierzowanie niemieckie nie zagnanie i próbuje środków kulturalnych iniekulturalnych dla powstrzymania naporu 3½ milionów polaków na 50 milionów Niemców. Ale Niemcy czują, że za temi 3½ milionami stoją miliony Słowian, bo oto co pisze jeden z publicystów niemieckich. — „Znosi się na walkę pomiędzy dwoma światami germańskim i słowiańskim. Polacy i czesi są przednią strażą świata słowiańskiego. Słowiańskie niebezpieczeństwo coraz bliższe, coraz więcej ścieśnia Niemcy. I t. d. na ten temat.

Duże znaczenie przypisują podróży następcy tronu niemieckiego do Petersburga. Gazety niemieckie i rosyjskie sądzą, że podróż ta ma na celu wyjaśnienie i wyrównanie pewnych nieporozumień w stosunkach handlowo-politycznych, jakie powstały wskutek nowej taryfy celnej.

Sprawa marokańska bierze obrót szczególny dla obecnego sultana panującego. — Wódza powstańców Bu-Hamarę odstepują powoli plemiona, które początkowo przyłączały się do niego i przysięgają wierność panującemu, a niektóre wprost zwróciły się przeciwko rokoszaninowi. Bu-Hamara odstąpił obecnie od oblegania stolicy Fezu.

Murzyni w Stanach Zjednoczonych Ameryki budzą się i żądają równouprawnienia z innymi mieszkańcami wielkiej Rzeczypospolitej amerykańskiej. Może nie wszystkim wiadomo, że murzyni nie korzystają dotychczas ze wszystkich praw obywatelskich i społecznych, jakimi powinni cieszyć się wszyscy w wolnym państwie. W Ameryce panuje dużo uprzedzeń względem rasy czarnej, uprzedzeń takich, które wprost rozgarniają stosunki życiowe dwóch ras. Murzyn uważany jest za coś niższego, za coś, czego dotykać się nie można. Pewien przełom w pojęciach stara się uczynić prezydent obecny Ruzvelt, który dla przykładu obcuje z jakimś bogatym murzynem i przyjmuje go w swym domu, co wywołało na wet duże niezadowolenie wśród Amerykanów. Korzystając z przyjaznego dla siebie usposobienia murzyni rozpoczynają działalność żywą dla wywalczenia sobie praw obywatelskich. W niektórych partjach murzyni cieszą się poparciem i być może nadejdzie czas, gdy wzajemne uprzedzenia pomiędzy białą i czarną rasą znikną z widowni ziemi.

KORESPONDENCJE.

Z lipnoskiego.

Od dłuższego już czasu nie spotkałem się w „Echach“ z korespondencją z naszej okolicy. Zamikł jakoś i p. „Józef z nad Drwęcy“ i „Boecjan z Bachorzy“ i inni korespondenci, którzy zasilali dotąd „Echa“ wiadomościami z lipnoskiego. — Gdy więc tamci milczą, przyszła mi myśl spróbować sił moich i wystąpić z korespondencyjką. Łatwo to powiedzieć — wystąpić, ale o czem tu pisać, to sękl Żemmy mieli tegie mrozy, że po mrozech nastąpiła odwilż a po odwilży nastąpiły śniegi, a potem znowu mrozy, to chyba nie żadna nowina i wszyscy o tem wiedzą, a jednak z takich nowin najczęściej korespondencje się składają. Możeby co napisać o życiu towarzyskiem naszej okolicy? Wiecie państwo, że to może i myśli dobra, więc spróbuję.

Gdybyś czytelniku wziął lampę Diogenesa, a nawet lampę nowoczesną elektryczną łukową i chciał tu poszukać tego życia towarzyskiego, tobyś się go pewno nie dopatrzył. Znam wiele okolic kraju, ale tak mało towarzyskiej, jak nasza, spotkać mi się jeszcze nie zdarzyło. Gdy w innych okolicach ludzie żyją z sobą, bywają jedni u drugich, wspólnie się cieszą, bawią i smucą, tu jeden od drugiego zdaleka się trzyma, i jak ten żółw w skorupie, siedzi zamknięty u siebie, rzadko głowę po za dom swój wychylając, są nawet domy, które nie rade gości widzą u siebie. Że nie jedna składa się na to przyczyna — nie ulega wątpliwości, sądzę jednak, że najgłówniejszą jest ogólne przygnębienie; spowodowane ogólną biedą. Czyż być może, powie niejeden mieszkaniec Płocka, przecież tej biedy wcale nie znać między wiejskim obywatelstwem naszym. Gdy się do Płocka zjeżdżają, mają miny buńczuczne, a słowiańska szeroka natura niczego sobie nie odmawia; traktują się szampanem i kosztownymi likierami, a libacje późno się w noc nieraz przeciągają. Słyszymy przecież o tych wzorowych gospodarstwach, tych bajecznych z nich rezultatach, więc chyba tak źle być nie może, jak się panu korespondentowi wydaje.

Tak jest, ale odpowiem na to, że więcej w tem wszystkim błagi, niżeli prawdy. — Mamy wprawdzie sporo pięknych, intensywnie prowadzonych gospodarstw, ale gdybyśmy wejrżeli ściśle w ich rachunki, kto wie, czy nie okazałyby się, że skórka nie starczy za wyprawkę. — Zajrzmy do hipoteki, ile tam długów na każdym majątku siedzi, zajrzmy do banków a przekonamy się ile to wekselków obywatelskich tam się codzień przewija. Chociaż większość miną nadrabia, wiedzą jednak sąsiedzi, jak kto siedzi i wskazać łatwo, że ten lub ów, ledwo bokami robi i słaba jest nadzieja, czy na nogi jeszcze powstanie.

Tymczasem nie się na lepsze nie zanosi, owszem przeciwnie coraz to gorzej. — Nowe podwyższone cła zbożowe pewnie niekorzystnie na całej naszej okolicy znów się odbiją, obniżając cenę już i tak niską zboża, przy zwiększających się coraz więcej kosztach produkcji, podniesieniem się płacy robotnika. Szukamy sposobów poprawienia naszych interesów; rzucamy się do tego, lub owego, tymczasem nie się jakoś nie oplaca; ani produkcja zboża, ani chów inwentarza, którego nie ma gdzie z korzyścią zbywać, ani nawet plantacja buraków, bo cukrownie źle stojąc, uciekają się do niezbyt uczciwych sposobów, choćby trochę poprawienia swoich interesów, oszukując plantatorów na wadze, a jeśli to im się nie udaje, to strącają im chociaż po „kilkanaście“ procent, choć jest rzeczą dowiedzioną, że nawet przy największym zanieczyszczeniu buraków nie przenosi ono 5%. Jednym słowem jest nie dobrze; okolica nasza nadgraniczna od dłuższego już czasu niedomaga, choruje — gospodarstwa się nie podnoszą, węgietują tylko, a nawet niektóre upadają. Wprawdzie są ludzie, którzy się tam krzątają i około dobra publicznego pracują, (może jednak więcej udają, niżeli pracują). Rolnicy zjeżdżają się od czasu do czasu, by pogawędzić o sprawach gospodarskich, gawędzą godzinę, dwie, i zasiadają do zielonego stolika, by rznać w karty aż do rana. Zebyż jeszcze z tej młotki na zielonym stole, był jakiś pożytek, żeby choć cierpiącą ludzkość na tem co skorzastała. Ale gdzie tam, cała wygrana nieraz i kilkaset rubli wynosząca, idzie do kieszeni szczęśliwego gracza, a biedni studenci nie mający czym opłacić wpisu, biedni, marznący od zimna, nie mający opatu i tyłu innych nieszczęśliwych, najmniejszego procentu z tego nie dostają.

Karty, jak to już nieraz w pismach naszych wspomniano, są i u nas jedyną jeszcze przynętą wiążącą z sobą sąsiadów, bez kart żadna zabawa obcy się nie może, nawet i panie, które utyskują, że je panowie dla kart opuszczają, dają się do gry wciągać. Doprawdy, można by sądzić, że społeczeństwo tutaj jest tak mało posiada inteligencji, że w inny sposób jak karty, zabawić się nie jest zdolne. A sadzą się w przyjęciu w czasie tch zjazdów tak, że niejednego na to i nie stać, ale ponieważ pan X. tak wystąpił, to dla czegożby i pan Y. tak nie mógł. To też, jak się zdaje, zjazdy te wielkim powodzeniem cieszyć się długo nie będą, gdyż jak wieści dochodzą, już niektórzy zaczęli się z nich wycofywać. Gdy przy tym dodamy, że pewna część t. zw. inteligencji, uważająca się za śmietankę społeczeństwa, to jest za lepszą, z góry spogląda na tych drobniej-

szych, którzy nie śmieją przestąpić zbyt wysokich na ich nogi progów jaśnie-pańskich, z daleka ich od siebie trzyma — to przekonamy się, że życie towarzyskie w naszej okolicy rozwinać się nie może, a usiłowania w tym celu czynione spełzną zawsze na niczym.

Otóż i korespondencyjka gotowa; czy mi się udała, to najlepiej sz. czytelnicy sami osądzą. Może być, że niejednemu, szczególnie z moich sąsiadów, ona się niepodoba, to też składam pióro... może je który z nich podjąć zechce i lepszą napisze. P. redaktor z pewnością gniewać się za to nie będzie, owszem ucieszy się, jeśli mu nowi współpracownicy do pisma przybędą. Chochol.

Z czasopism.

Noworoczny przegląd czasopism.

(Ciąg dalszy).

Przechodzimy do działu pism tygodniowych, wśród których można rozróżnić: tygodniki obrazkowe i tygodniki społeczne z dużym podkładem ideowym.

Wśród tygodników obrazkowych pierwsze miejsce zajmuje „Tygodnik Ilustrowany“ tak pod względem części literackiej, jak i artystycznej, prowadzony nakładowo i z dużym artystem. — Ilustracje są najlepsze, redakcja zawsze czujna jest na wszelkie nowe przejawy artystyczne, a w części literackiej znajdujemy piora rozgłoszonej sławy pisarzy. W roku bieżącym „Tygodnik“ drukuje w dalszym ciągu opowiadanie historyczne Żeromskiego p. t. „Popioły“ utwor pełen głębokości subtelnej właściwej temu pisarzowi i znakomite powieść-epopeję Reymonta p. t. „Chłopi“. Poezję reprezentują wielkie talenty, jak Kasprzowicz, Tetmajer, Daniłowski itd. Poza tym w „Tyg.“ spotkać można bardzo zajmujące artykuły z dziedziny historycznej, etycznej i socjologicznej. Aktualność spraw i rzeczy dość pilnie jest przestrzegana. — Ogólne to pisma: umiarkowanie liberalne.

„Wędrowiec“, pismo uprawiające dawniej geografje, podróże i nauki przyrodnicze, zamieniło się od jakiegoś dziesięcia lat na pismo ogólny-obrazkowe. Pod względem ogółu ilustracji ustępuje „Tygodnikowi“. W dziale literackim przeczytać można dużo ładnych rzeczy. W dziale poezji, której redakcja chętnie udziela miejsca (redaktor Oppman — Or-Ot jest znanym poetą) — przyjmuje udział cały zastęp większych lub mniejszych talentów. W roku bieżącym „Wędrowiec“ rozpoczął bardzo piękne opowiadanie z teki pośmiertnej Dygasińskiego p. tyt. „Reiczka“. — „Wędrowiec“ chętnie pomieszcza artykuły z dziedziny historjografji, starożytności i t. d. Aktualność w roztrząsaniu i obrazowaniu spraw bieżących jest mniej pilną, niż w Tygodniku. Wyraźnie wytkniętego kierunku nie ma. Obydwa wymienione tygodniki należą do droższych. Do tańszych i więcej dostępnych dla mas szerszych pism obrazkowych zaliczyć należy: Biesiadę literacką, Tygodnik Polaki i Ziarno. Najlepiej może wymaganiom przeciętnego czytelnika o średnim wykształceniu odpowiada „Ziarno“, prowadzone skrzętnie, starannie, z urozmaicheniem treści. Obrazki są niekiedy wcale udatnie odbite, artykuły treściwie pisane, część literacka w ogóle staranna. Obecnie „Ziarno“ rozpoczęło druk długiej powieści historycznej L. Stasiaka p. t. „Bolesław Chrobry“. Treść ogólnie urozmaicona, sprawy bieżące są chętnie roztrząsane. Wyraźnego kierunku nie ma; łagodny antysemityzm.

Powiedzieliśmy, że „Biesiada literacka“ nie idzie odpowiednio postępowi czasu. W ogóle od czasu powstania tego tygodnika nie zauważyliśmy zmian na lepsze; razi trochę ogólnie sentymentalność czy słodkość tonu i zbytne ekliwienie się z czytelnikiem. Kierunek wyraźnie umiarkowanie konserwatywny, zasady głoszone są naturalnie pełne miłości społeczeństwa i szlachetności, ale bez tego podkładu rozumowego, którego czytelnicy wymagają zawsze. Dział powieściowy jest często niezły, poezja zazwyczaj słabsza, obrazki nie zawsze udatne. „Biesiada“ poświęca dużo miejsca tradycjom historycznym. „Tygodnik polski“ ma na celu, sądząc z odczytu i treści dotychczasowej głównie inteligentne sfery rzemieślnicze. Ilustracje słabsze niż w obu poprzednich, dział literacki — średni, bez wielkich starań o wykwintność słowa. „Tygodnik“ uprawia antysemityzm i kierunek popierania handlu swojego, ogólny kierunek konserwatywny — z patosem stosowany.

Na pół ilustrowaną jest „Kronika Rodzinna“, pismo stojące na straży rodzin katolickich. „Tygodnik“ ten poświęca dużą część

zawartości swej sprawom religji i Kościoła, często gesto napada na występy pism postępowych, ale rzadko z taką siłą rozumowania, któraby przekonywać mogła. Pancerz nietykliwości przestrzegany. (D. c. n.).

Nowe książki i wydawnictwa.

Bez krzyżyków i bemoli, czyli nowy i uproszczony system muzykografji, obmyślił i w głównych zasadach opracował Ks. Antoni Borkowski. Warszawa 1902, skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Zdała od wirów życia, od tych rozterek, które w główniejszych centrach nie pozwalają nieraz należycie skupiać uwagi, pracę umysłowo niejednego proboszcz wiejski. Jak zakonnik pracuje nad jednym przedmiotem, nad jedną myślą, w którą wnika przed długie lata, przetrawia ją należycie w całości i wgłębia się w nią w swej izbie proboszczowskiej i na spacerze wśród pól i lasów, słowem ciągle z nią żyje i przestaje. Cóż może więcej sprzyjać narodzeniu się w głowie jakiejś nowej myśli, jakiegosi nowego systemu, jak to stałe i ciągle wmyślanie się w pewną sprawę, czy ideę wśród ciszy wieczoru w izbie samotnej, lub w czasie spaceru wśród ciszy natury? Jeżeli myśl narodzi się w głowie człowieka uporczywego i wytrwałego, który się nad nią długo zastanawia — to powstać może i nowy system i nowa idea, która w przyszłości mniej lub więcej dalekiej — może być przyjęta przez cały ogół cywilizowany.

Tak sobie wyobrażamy w myśli powstanie, gienę zreformowania obecnej grafiki muzycznej, z czem wystąpił ks. Antoni Borkowski, proboszcz z Wyszogrodu. Czy nowa metoda pisania znaków muzycznych przyjęta zostanie przez muzyków, czy znajdzie ogólne zastosowanie — nie możemy rozstrzygać. Zdawałoby się, że tak być powinno, bo rzeczywiście system przedstawiony przez ks. B. upraszcza całą metodę odczytywania nut.

Przedewszystkiem system nowy znosi krzyżyki i bemole, owe udręczenia dla uczących się zasad muzyki. Autor zamiast siedmionutowej gamy diatonicznej przyjmuje za podstawę swej grafiki gamę chromatyczną z 12 tonów, i oznacza każdy z tych tonów nutą osobną. Same nuty oznacza przy pomocy omślonych przez się znaków (półkola z cięciwą, u dołu lub u góry, albo też kółka — pojedyncze półnuty, podwójne — nuty cale).

Oznaczenie klucza przy pomocy litery G (wiolinowy) F (basowy). Autor przypisuje swej metodzie następujące zalety: 1) uwiidocznia się obrazowo i poglądowo odległość tonów. 2) Każda nuta tonowa, czy półtonowa posiada stałe i niezmiennie siedlisko i tą samą postać; 3) wreszcie znosi krzyżyki i bemole.

Oto są główne zasady obmyślonego przez proboszcza wyszogrodzkiego sposobu oznaczania nut. W książce swej autor drobiazgowo wyjaśnił całą swą metodę i przytoczył kilka przykładów muzycznych pisanych tą metodą, z których od razu na oko wynioskować można, że rzeczywiście nowy system upraszcza bardzo odczytywanie i pisanie nut.

Czekajmy, co powiedzą muzycy z zawodu o nowej metodzie, a ciekawych poznamienia się z nią odsyłamy do przeczytania dzieła.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 23 stycznia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 850 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korey, żyta 250 korey, jęczmienia pastewnego 50 korey, owsa 200 korey, gryki 20 korey, grochu 70 korey, rzepaku letniego 0 korey, koniczyzny białej 10 korey, koniczyzny czerwonej 6 korey kartofli 30 korey i wki 10 korey seradeli 15.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,25 do 5,40 za 210 f., żyto od rb. 2,30 do 3,60 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,50—3,60 za 210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 4,00 do 4,40 za 210 f., groch od 4,65 do 4,80 rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f., koniczyzna biała od 40,00—45,00 koniczyzna czerwona 55,00—60,00 kartofle 120—135 wika 4,80—5,00. seradeli od 2,70—3,00

Warszawa 23 stycznia (Ceny zboża placone na e. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety handlowej“. Za pod w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 90—92, średnia 85—89, posiednia 82—87. Żyto krajowe wyborowe 69—70, średnie 67—68, posiednie 63—65. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 67—72. Owies krajowy 84—90. Groch polny warzelny 92—105. Gryka 78—81.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,25 Jęczmień 4,00—4,00. Owies 2,75.

Łomża, 23 stycznia Pszenica 5,20—5,40 rb. żyto 3,40—3,60, jęczmień 0,00—3,50. owies 2,40—2,80 r., gryka 3,90—4,00 r., groch 4,80—5,00

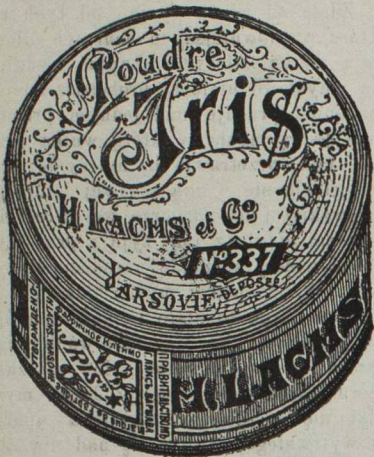
Magazyn „OTYLJA“ w Płocku

ulica Tumska, poleca:

Laufry, serwetki, poduszki, pantofle, wycieraczki do piór, ramki, teczki do listów, gazet i szczotek, biwuarki, ekrany itp.

Pończochy: damskie dziecięce i skarpetki
Lekcje haftów 2 ruble miesięcznie.

Z powodu podrabiania prosimy
zwracać uwagę na № 337.



Polecam Czcigodnym X. X. Proboszczom

ORGANISTĘ

lat 35, żonaty, cichy, pracowity i wierny.
Adres: Czerwińsk, stac. poczt. Wyszogród.

X. CHABOWSKI,

AKUSZERKA

z dyplomem Warsz. Uniwersytetu. Udziela porad paniom, potrzebującym zupełnej dyskrecji, przyjmuje na czas dłuższy, bez meldunku, z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne. Cena przystępna.
w Warszawie, Warecka № 10.

BYCZKI

3/4 Bern-Simenthal

do sprzedania po 10 kop. funt żywej wagi
w Kamienicy st. poczt Dobrzyń n. Wisłą.

OGIER

Kary, czteroletni, kompletnie ujeżdżony pod wierzch, zdalny do rozplodu, do sprzedania w Machcinie pod Płockiem.

Na folwarku Rycharce
powiat płocki

JEST DO SPRZEDANIA
Koniczyna i siano

OBIADY zdrowe, gospodarskie
ul. Warszawska № 18
(wprost Banku)
ORŁOWSKA**FURMAN**

żonaty poszukuje miejsca. Wiadomość
w Szpiegowie p. Dobrzyń n. Wisłą.

Dnia 7 Lutego r. b. o 9 wieczorem odbędzie się w Płocku, w Salonach Hotelu Polskiego.

„Bal Familijny“

ze wspólną kolacją.

Bilety na Bal z kolacją, wynoszą od osoby:
Dla Pań po rb. 1 k. 50.

Dla Panów „ 3 „

Interesowanym, bliższych informacji udzieli właściciel Hotelu.

26 morgów lasu

jest do sprzedania. Wiadomość bliższa
w Wierznicy p. Dobrzyń n. Wisłą u Niedźwiedźkiego.

WEKSEL

na 300 rb. wydany przez Feliksa Bromirskiego został mi skradziony. Weksel ten należy uważać za zniszczony.

Jan Chorzewski z Zawidzka Małego
gm. Koziębry w pow. sierpskim.

KUCHARZ

wolno praktykujący

doskonale znający kuchnię Polską, Rosyjską i Francuską udziela się na obstatunki.
Ul. Zduńska, dom W. Mierzejewskiej № 6, w oficynie.
A. SKOPOWICZ.

Dom do sprzedania

masiw murowany podług planu budowniczego Kozłowskiego 53 1/4 lok. długi, piętrowy, 3 oficyny, zabudowania gospodarcze piętrowe murowane, plac pod oficynę 37 lok. długi, dochód 2800 rubli bez długów, szacunek 33,000 rub. 15,000 pozostanie na 6% na lat 5.

Wiadomość w redakcji Ech.

POKÓJ Z PRZEDPOKOJEM

do wynajęcia zaraz

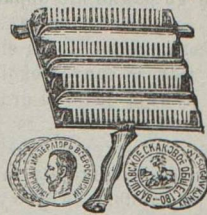
Wiadomość w Redakcji.

**PIERWSZE WZAJEMNE TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE****W CHARKOWIE.**

Przyjmuje wszelkie ubezpieczenia na życie od 300 rb. do 5000 na warunkach najprzystępniejszych; składki najniższe, udział w zyskach. Każdy ubezpieczony staje się rzeczywistym członkiem T-wa z prawem udziału i głosu w ogólnych zebraniach.

W razie zebrania znaczniejszej liczby ubezpieczonych w Królestwie, w Warszawie otworzona będzie filia z samodzielnym Zarządem wybieranym przez ubezpieczonych, z ich grona.

Deklaracje przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Jeneralny Reprezentant na Królestwo, oraz gub. Wileńską, Grodzieńską i Kowieńską w Warszawie, ulica Marszałkowska 143.

Mieczysław Orgelbrand.**DOM HANDLOWY
R. JAROCKI**

w Płocku

POLECA:

Towary żelazne i stalowe.

Zelazo budowlane.
Drut do ogrodzeń.
Węgiel kowalski.
Cement, Smary.
Okucia do drzwi i okien.
Rowery i części do tychże.

Narzędzia gospodarczo-rolnicze.

Naczynia kuchenne.
Wyżymaczki amerykańskie
Dzwonki elektryczne.
Wanny, Lodownie.
Wyroby nożownicze.
Wyroby platerowane.

Załatwia wszelkie zlecenia wchodzące w zakres handlu żelaznego.

KILKOLETNIA GWARANCJA

Majster Cechowy.

MEBLE WŁASNEGO WYROBU

**ZAKŁAD
STOLARSKI I TAPICERSKI
KAZIMIERZA WARMIŃSKIEGO**

w PŁOCKU ul. Więzienna dom W-go Chylińskiego.

Przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wszelkie reperacje i roboty najdrobniejsze.

Odnawianie i pakowanie mebli,
ROBOTY TAPICERSKIE I DEKORACYJNE.

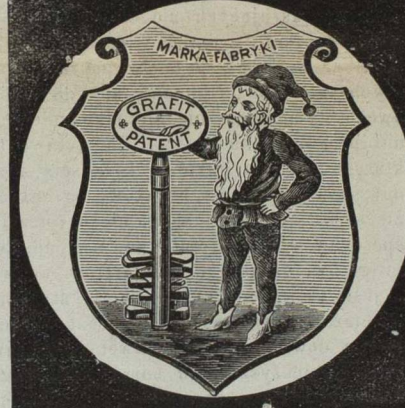
ILUSTRAJE I MARMURY.

CENY NIZKIE.

PATENT KAS GRAFIT

we wszystkich państwach Patent angielski nabyła [od Warszawskiej fabryki Grafit największa] fabryka kas świata firma Milner's Safe Company Limited w Londynie.

KASY GRAFIT



KASY GRAFIT

Kasy Grafit są to stalowo-pancerne szafy, wyłożone wewnątrz dla izolacji masą grafitową, jedyne Kasy prawdziwie chroniące od złodziei i ognia.

Katalogi z objaśnieniami gratis i franco.

CENY NIZKIE.**CENY NIZKIE.****TANI OPAŁ
SPRZEDAŻ TORFU**

w większych i mniejszych partjach

w Duninowie pow. Gostyński

w Bógpomożu (koło Bobrownik) pow. Lipnoski.

w Nowogrodzku pow. Lipnoski.

Wiadomość na miejscu lub w Kantorze. Żegluga St. Górnickiego w Płocku.

WIECZNA WARTOŚĆ!

Złoty pierścionek, masywny 56 próby, męski lub damski, z prawdziwym paryskim brylantem „Victorya“ niezem się nie różni od drogich brylantów, kosztujących 100 rb. Cena razem z przesyłką pocztową tylko 6 rb. 25 kop., a 2 sztuki 12 rubli. Para koleżek z brylantami „Victorya“ 6 rb. Wysyłka za zaliczeniem pocztowym bez zaliczki **MICHAŁ JAKÓBOWICZ** w WARSZAWIE ul Długa № 47. Znaczna liczba dziękczynnych listów i odezw od inteligentnej publiczności.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Гор. Пlockъ 11 Января 1903 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.